NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 15 Katowice, 9-go kwietnia 1933

Niedziela Palmowa.

LEKCJA

z listu błogosławionego Pawła apostoła do Filipensów, rozdział II. w. 5—11.

Bracia: to w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie: który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu: ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą naleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla tego i Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskie, ziemskie i piekielne: i żeby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział XXI, wiersz 1—9.

W on czas: Gdy Jezus, zbliżając się do Jerozolimy, przychodzili do Betfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do sioła, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie i przywiedźcie: „Pan ich potrzebuje" — a natychmiast je puści. To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka, który rzekł:

„Powiedźcie córze Syjonu:
„Oto król twój idzie do ciebie.
On cichy — i dosiadł oślęcia,
młodego źrebięcia oślicy."

Uczniowie przeto poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywiedli oślicę i źrebię, i zarzucili na nie swe płaszcze, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na drodze; inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali je na drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały i które szły za Nim, wołały, mówiąc:

Hosanna Synowi Dawida!
Błogosław ony, co idzie w Imię Pana!
Hosanna na niebiosach!

NAUKA

O Męce Zbawiciela.

W niedzielę palmową, we wtorek, środę i piątek Wielkiego Tygodnia czyta kapłan w czasie Mszy św. zamiast zwykłej ewangelji historję męki Pana Jezusa: w niedzielę według opowiadania ewangelicznego św. Mateusza, we wtorek św. Marka, we środę św. Łukasza, w piątek św. Jana. — Ewangeliści nie podają dokładnie wszystkich szczegółów męki, zwięzłe ich jednak słowa zawierają tak wiele treści, że stanowią dla dusz pobożnych niewyczerpane źródło do rozmyślań.

Pan Jezus podjął mękę, aby zadośćuczynić Bogu za grzech pierworodny i za nasze grzechy osobiste i drugie, aby naprawić szkody, jakie naturze ludzkiej wyrządził grzech pierworodny.

Patrzy na chwilę na mękę Zbawiciela.

Przewyższyła ona cierpienia wszystkich ludzi, jak uczy św. Tomasz i to z różnych powodów.

Zbawiciel doznał męki **od wszystkich:** od pogan i od żydów, od rządzących i rządzonych, od obcych i od swoich.

Cierpiał **we wszystkiem,** w czem człowiek cierpieć może: w swoich przyjaciołach, którzy Go opuścili, na sławie z powodu rzucanych oszczerstw na ciele przez bicze i rany, na duszy, doznając smutku, bojaźni, odrazy, na majątku, bo zabrano Mu nawet szaty.

Cierpiał **na całem ciele:** na głowie przez cierniową koronę, na nogach i rękach przez gwoździe, na twarzy przez policzki i oplwanie, na innych członkach przez biczowanie, gorączkę i pragnienie.

Cierpiały **wszystkie Jego zmysły:** dotyk przez bicze i gwoździe, smak przez żółć i ocet, powonienie przez ukrzyżowanie na miejscu trupów, słuch przez pośmiewiska i szyderstwa, wzrok na widok triumfu wrogów i cierpienia Matki, ukochanego ucznia i kochających osób.

Cierpienia Zbawiciela były nadmiernie **dotkliwe,** śmierć bowiem ukrzyżowanych należy do najcięższych, ponieważ ciało ich przebite jest w miejscach bardzo wrażliwych, a sam ciężar ciała ciągle powiększa ból.

Mękę powiększała też **wrażliwość ciała** Pana eJzusa, bo — jak mówi św. oBuawentura — **nikt** nie może z Nim się równać ani równowagą układu ciała, ani wrażliwością zmysłów.

Smutek duszy Zbawiciela był niezmierny z powodu grzechów ludzkich. Poznawał On dobrze swoim boskim rozumem złość grzechów i dlatego tem więcej nad niemi bolał. Cierpiał też za wszystkie grzechy naraz. Do tego dołączał się smutek z powodu własnej śmierci. Życie ludzkie Zbawiciela z powodu osobowego zjednoczenia z Bóstwem było doskonałe. Smucił się więc Jezus, że to doskonałe życie z powodu grzechów ludzkich musi ulec zniszczeniu. Pomnażała ten smutek świadomość, że męka będzie dla wielu daremna, bo nie zechcą z niej korzystać, że Kościół, ciało mistyczne Zbawiciela, będzie prześladowany, że uczniowie pójdą na walkę i cierpienia itd.

Zbawiciel podjął mękę **dobrowolnie,** dlatego też pozwolił, że cierpienia przeniknęły Jego duszę i ciało **do głębi** i nie szukał ulgi w żadnych pociechach, jak to zwykle ludzi czynią. Uwolnienie ludzi od niewoli grzechowej było dziełem niezmiernie wielkiem i dlatego też cierpienia, które to uwolnienie wysłużyły, były stosownie do celu niezmiernie wielkie.

Wpatrujmy się w tych dniach męki Pańskiej często o gorąco w krzyż i rany Chrystusowe! Rozbudźmy w sercach wdzięczność i miłość, a w duszy stanowcze postanowienie poprawy życia! Amen.

Z siedmiu słów Chrystusa na krzyżu.

„Dziś ze mną będziesz w raju".

Słyszycie? Z krzyża ku ziemi płynie
Pełen miłości, nadziei głos:
Kto we mnie ufa, ten nie zaginie,
Temu niestraszny i śmierci cios.

Zaśnie spokojnie na mem łonie,
Duszą do rajskich podąży bram,
W nieskończoności blaskach utonie,
Ja ją do Ojca zawiodę sam.

Białą jej szatę dam na ramiona,
Gdy skruchy świętej obaczę łzę,
Miłością wielką, gdy oczyszczona
Z wiarą dziecięcą zawoła mię.

O! pochyl czoło pod stopy krzyża,
Ty, coś niebieskich zapomniał dróg —
Może ostatnia chwila się zbliża,
W której cię wzywa Zbawca, twój Bóg.

Idź — idź ku Niemu z świętą pokorą,
On cię do krwawych przytuli ran,
Duszę uzdrowi słabą i chorą,
Litości pełen Ojciec i Pan.

I ty usłyszysz pociechy słowa:
W raju się ze mną połączysz znów —
I ciebie szata czeka godowa
I szczęście wieczne — ziszczonych snów.

Niedziela Palmowa.

Wniedzielę szóstą i ostatnią Wielkiego Postu, Kościół nasz obchodzi pamiątkę triumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy.

W dzień ten przede mszą św. są poświęcane po kościołach gałązki palmowe i oliwne, a w braku tych wierzbowe lub innych drzew, jakie się w kraju znajdują. Pęczki tych gałązek ozdabiają w kwiaty polne lub ogrodowe. Stąd niedziela ta Palmową, kwietnią albo wierzbną nazwaną została.

Po poświęceniu palm odbywa się procesja, która wyobraża triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy, otoczonego tłumem ludu. W czasie tej procesji, kapłani i pobożni niosą w ręku poświęcone palmy, przypominając Boga, towarzyszyli Chrystusowi do tego świętego miasta i na całej drodze słali odzienia swoje, a gałązki zielone i kwiaty rzucali mu pod nogi.

Wyraz hebrajski „Hosanna", w śpiewie od ludu powtarzany podczas triumfalnego wjazdu Zbawiciela, oznaczał wielką radość, uwielbienie i cześć jaką Izraelici wówczas Chrystusowi okazywali. — Kościół nasz często także powtarza ten wyraz, aby w duszach wiernych podobne uczucia ku ich Zbawicielowi obudzał.

Kiedy procesja zewnątrz kościoła się odbyła i do niego powraca, znajduje drzwi kościelne zamknięte. Wtedy chór kościelny wewnątrz świątyni pańskiej śpiewa hymn, zawierający rzewne uczucia ku Chrystusowi, stosownie do jego triumfalnego wjazdu, na co lud zewnątrz stojący odpowiada.

Po skończonym śpiewie kapłan uderza po trzykroć krzyżem we drzwi kościelne, dając przez to znak do ich otwarcia. Gdy podwoje przybytku bożego się otworzą, cała procesja postępuje ku wielkiemu ołtarzowi.

Wszystkie te obrzędy mają symboliczne znaczenie: aZmknięcie drzwi kościelnych przedstawia, że przez grzech pierwszych rodziców niebo dla wszystkich było zamknięte, dopóki Zbawiciel na świat nie przyszedł i bram niebios nie otworzył.

Kapłan celebrujący wyobraża samego Chrystusa, a lud zewnątrz kościoła będący, przedstawia ten świat pogański, dla którego niebo zamknięte. Otwarcie podwoi świątyni pańskiej po trzykrotnem uderzeniu krzyżem oznacza, że przez mękę czeńską Zbawiciela na krzyżu niebiosa dla ludu zostały otwarte, a zarazem przypomina prawowiernym, że tylko krzyżową i ciernistą drogą życia dojść do nich potrafią.

Po otwarciu drzwi kościoła wejście kapłana z ludem przedstawia wjazd Chrystusa do Jerozolimy i dla tego obecni, wewnątrz się znajdujący, stojąc po obu stronach na drodze, którą przechodzi kapłan, na znak hołdu poświęcone palmy przed nim schylają.

Palmy, poświęcone w kościołach, pobożni przynoszą do domu i zachowują je do następnego roku, zatykając je zwykle poza obrazem Matki Boskiej albo wizerunkiem Zbawiciela.

Na Wielki Tydzień.

Wczasie Wielkiego Tygodnia częściej niż w ciągu całego roku staje nam przed oczyma ukrzyżowany Zbawiciel wraz z całą bolesną męką Swoją. Idziemy za Nim **drogą krzyżową** na samo wzgórze śmierci i wreszcie do grobu.

Nie zatrzymują się tu jednak duszo moja! Abyś nie osłabła w cierpieniu, nie omieszkaj sięgnąć dalej — do onego trzeciego dnia chwały i truimfu. — iMej stale wpamięci, że Chrystus Pan po całej Swej bolesnej męce zmartwychwstanie, że cierpienie **poprzedziło** tylko i przygotowało triumf.

I nam Bóg zsyła cierpienie nie na przygnębienie i karę.

My rzadko jednakże umiemy korzystać z tych bezcennych środków i stąd tyle się tego dobra w duszach naszych bez pożytku marnuje.

A przecież skoro wiemy, że doświadczenia te zsyłane są celowo, nie trzeba tej myśli zostawiać tak niejako na wierzchu nasego umysłu, ale przeciwnie trzeba je przetrawić! Przy każdem tedy nowym krzyżu pytajmy się natychmiast, **czego Bóg chce przez to właśnie cierpienie w nas dokonać, co w nas zmienić, co poprawić.**

Z tem pytaniem wychodząc naprzeciw każdego krzyża, łatwiej tego dokonamy, że stanie się ten krzyż i dla nas narzędziem zasługi i wywyższenia.

R. E.

Zwyczaje ludu polskiego w Wielkim Tygodniu.

Smutne i majestatyczne obrzędy Wielkiego Tygodnia nie przeszły bez wrażenia w duszy ludu polskiego. Ich oddźwiękiem o subtelnych niejednokrotnie drganiach stały się zwyczaje, związane z tygodniem poprzedzającym radosną pamiątkę Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wiele ze

zwyczajów zaginęło w pamięci potomnych na zawsze; o zaginionych znajdujemy tylko wzmianki w pracach ludoznawczych Oskara Kolberga, w Pamiętniku X. Kitowicza" (z czasów panowania Zygmunta III) i innych, których brak miejsca nie pozwala mi wymienić.

Niedziela Palmowa.

Po wsiach, kto tylko wstanie ledwie świt, biegnie z różdżką wierzbową budzić innych. Gdzie kogo dopadną, czy w chacie, czy w stodole, „młócą" go wierzbinami wołając:

Wierzba bije — nie ja biję.
Za tydzień — Wielki Dzień,
Za sześć noc — Wielka noc.
Bądź zdrowy — jak lód,
Wesoły — jak wiosna.

Po tym podobnych życzeniach rozchodzą się do swych sadyb, skąd na odgłos dzwonów śpieszą na sumę, przed którą odbywa się „święcenie palm". W Polsce palmy są wiązankami wierzby, przystrojonemi przez gospodynie sztucznemi kwiatami i barwnemi wstążeczkami.

Dawnemi czasy zwyczajem pierwszych chrześcijan było naśladowanie wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy. Zwyczaj ten, praktykowany dawniej u wszystkich ludów chrześcijańóskich, dochował się do wieku 19-go. Ubierano jednego z gospodarzy na wzór Chrystusa Pana, wsadzano go na osła i wśród wesołych okrzyków i śpiewów prowadzono go do kościoła, gdzie słano pod nogi gałązki wierzby kwitnącej. We wielu wsiach gospodarze z pokorą głęboko pojętą wymawiali się od naśladowania boskiego Zbawiciela. Dlatego też rzezano w drzewie figurę Chrystusa, siedzącego na osiołku. Figurę tę zaopatrzoną w odpowiednie ruchome kó-ka, ciągnęli najgodniejsi i najstarsi wybrańcy wsi.

Poświęcone palmy niesie lud do swych chat, gdzie zatyka je za święte obrazy. Z kilku poświęconych gałązek wierzbowych sporządzają małe krzyże, które wsadzają w cztery rogi posiadanego gruntu. Każdy połyka również parę „bazi" z niezachwianą wiarą, że one przynoszą mu zdrowie.

W Kwietnią Niedzielę wypędzają gospodarze z palmą w ręku bydło na łąki, by zwierzęta w czasie paszenia nie uległy chorobie.

Do dnia tego przywiązane jest przysłowie: „Pogoda w Kwietną Niedzielę wróży urodzaju wiele".

W niewielu wsiach polskich „przybierają się" chłopcy, t. j. ubierają się w co kto ma najgorszego, zwykle w kożuchy z wełną na wierzch wywróconą. Twarze smarują sadzą. Wieczorem zatrzymują się przed domostwami, gdzie po wywabieniu mieszkańców zapomocą tłuczenia drewnianym młotkiem w ściany chaty, wygłaszają różne wiersze, np.:

Jedzie sobie Pan Jezus
Do miasteczka małego;
Osiołek pod nim lichy,
Pan Jezus na nim cichy.
Dajcie osiołkowi sianka.
I o mnie też nie zapominajcie
Na siedem śledzi mi dajcie,
Inni na bochenek chleba,
Bo jeść dać im potrzeba.
A wam za to zapłaci
Sam Pan Jezus z nieba.

Za wygłoszone oracje otrzymują chłopcy podarki, najczęściej jaja.

Wielki Czwartek.

W Wielki Czwartek po „Ciemnej Jutrzni", w kościele odprawianej, chłopcy wybiegają na cmentarz, zwykle kościół otaczający, gdzie gonią „Judasza", z ich grona poprzednio wybranego. Złapanego biją dotąd kijami, dopóki im nie odda dwunastu otrzymanych „srebrników", sporządzonych zazwyczaj z cynkowej blachy.

Gdzieindziej robią „Judasza" ze słomy, obwijają go szpargałami i smarują sadzą. W zanadrze wkładają mu potłuczone szkło, zamiast srebrników, za które nieszczęsny Judasz Iskarjota zaprzedał swego mistrza Chrystusa starszyźnie żydowskiej i tem samem skazał na ukrzyżowanie. Gotowe już uosobienie zdrady i fałszu wleką po całej wsi, wieszając wkońcu na drzewie wśród naigrawań:

Judosie, nie daj się.
Bierz kija i broń się.

To znów wynoszą go na wieżę, skąd zrzucają; pozostali na dole chwytają bałwana, okładają go kijami, poczem rozszarpują lub topią. W okolicach górskich palą „Judasza" na okolicznych wzgórzach. Słyszałem o sporządzeniu „Judasza" z pakuły, nafty i smoły; bałwan ten płonął przez 26 godzin, więc aż do następnego wieczoru.

W niektórych wsiach, po uroczystej mszy św. myją wszyscy nogi na pamiątkę umywania nóg 12-tu apostołom przez Chrystusa Pana.

Wielki Piątek.

Od wczesnego ranka biegają chłopcy po całej wsi z grzechotkami, przypominając w ten sposób, że nikt nie śmie w tym dniu tknąć nabiału. Ludzie po wisach suszą cały dzień i nic ciepłego nie gotują.

Dawniej po miastach, a nawet znaczniejszych wsiach po południu zaczynały się procesje pasyjne, mające na celu uzmysłowić, przypomnieć bolesny korowód na górę Kalwarję. Wybrany po temu obywatel ubierał się w czerwoną szatę, wkładał na głowę cierniową koronę i wziąwszy wielki dębowy krzyż, niósł go na wyznaczone miejsce. Upadającego pod ciężarem krzyża bito z okrzykami: „Postępuj Jezu" Gdy orszak zjawił się na umówionem miejscu, „kapnicy" w kolorowych szatach biczowali się nawzajem.

Rozpamiętywując bolesne sceny z ręki Chrystusowej i boleść Jego Najśw. Matki, lud wyraził swe religijne uczucia, spotęgowane smętnym nastrojem Kościoła katolickiego w pieśniach postnych, smorzutnie tworzonych, które dzisiaj powszechnie śpiewamy, dzięki zebraniu ich przez X. Mioduszewskiego. Przy sposobności podaję jedną z przepięknych strof wiersza z r. 1470, przez Andrzeja ze Słupia skomponowanego a opisującego boleść Matki oBskiej, stojącej u stóp krzyża:

Synu miły i wybrany,
Podziel z Matką Twoje rany.
Przemów Ty do Matki, by się nacieszyła,
Bo już odchodzisz odemnie, moja nadzieja miła.
O Aniele Gabryelu, gdzie owe wesele,
Któregoś mi obiecywał tak wiele,
Mówiąc do mnie: „Panno, pełnaś miłości?"
A ja tu pełna smutku, pełna żałości,
Zdrętwiało we mnie serce, ból przejął me kości.

Do Wielkiego Piątku odnoszą się także następujące przysłowia:

W Wielki Piątek, dobry siewu początek.
Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Będzie urodzaj, radujcie się chłopi.
Kiedy w Wielki Piątek rosa,
Nasiej gospodarzu dużo prosa.

Wielka Sobota.

Gdy dzwony w czasie mszy św. w Wielką Sobotę dzwonią na „Gloria", ludzie potrząsają po sadach drzewami owocowemi, aby dobrze rodziły. Gdzieindziej, na odgłos dzwonów, biorą do ręki pieniądze i niemi w zaciśniętej garści zawzięcie brzęczą, aby im się szczęściło i nigdy grosiwa nie zabrakło.

Po wsiach parobczaki, uwiązawszy śledzia na sznurku, wieszają go, by w ten sposób zaznaczyć, że post się już skończył. Gdzieindziej zakopują na krańcu wsi garnek z żurem.

Chłopski król.

Wiejską drogą szedł dziadek. Siwiuteńki był i słaby widać, bo się podpierał i raz wraz przystawał. To ziemi czarnej dotknął i wschodzące źdźbła zboża dłonią miłośnie pogładził, to przy ludziach się zatrzymał, rozmów widocznie ciekawy. Gromadka gospodarzy mówiła o tem, że plon się dobrze zapowiada i wspominała rok zeszły, kiedy zboże nie urodziło.

— Oj, głód byłby srogi przez całą zimę, gdyby nie król Kazimierz, co ze śpichrzów sandomierskich rozdawał zapasy. Dobry to gospodarz, ojciec prawdziwy.

Tak mówili wieśniacy, a dziadkowi, kiedy słuchał, oczy zabłysły.

Nie odezwał się i poszedł dalej.

Drogą, od pięknego dworu jechał bogato ubrany pan. Gniewny był widać, choć słońce jasno świeciło i pola zieleniły się ślicznie. Ddziad zastąpił mu drogę.

— Wspomóżcie, panie!

— Idź precz, dziadu — ze złością odburknął pan. Idź do Kazimierza, niech on ci pomoże, ten chłopski król, co nam panom swobody odbiera, wtrąca się między nas i chłopów, przed swój sąd pozywa. Na sąd jadę, o sobie myśleć muszę, żebraku.

Dziad pokornie z drogi ustąpił, ale ktoby mu się przyjrzał uważnie, byłby dostrzegł uśmiech dziwny na jego twarzy.

Do wieczora chodził dziad po wsi. Różnie go przyjmowano: to jałmużną lub dobrem słowem, to niechętnem: „niech Bóg opatrzy". Widział ciężką pracę i nędzę na przednówku, nasłuchał się o chciwości jego sług pańskich, którzy dla dworu zboże i bydło wybierali i smutny, zamyślony przygarbiony jakby od ciężaru trosk, które widział, powędrował dalej, ku miastu, co wesoło migotało światełkami okien na końcu drogi.

Ale widać jakaś nagła myśl mu zaświtała, bo zawrócił, skręcił w bok pod las, gdzie stała uboga, samotna chatka.

Zastukał do drzwi. Otwarł chłop kościsty, wychudły.

— A czego, dziadku?

— Zmęczony jestem, zgłodniały. Dajcie mi choć chleba kawałek, przytulcie na noc, gospodarzu.

— Dziadu! — odparł chłop. — Z duszy-serca radbym wędrowca w dom przyjąć, głodnego nakarmić, ale chleba ostatni kawałek dzieciom dałem na obiad — na wieczerzę już nie było. Mleka niema ani kropelki — ostatnią krowę zabrano mi do dworu. A w izbie ciasno i gwarno — nowy mieszkaniec jej przybył przed chwilą: siódmy synem nam się narodził.

— Lepiej mi będzie niż w lesie, gospodarzu. Wody kubek mi dajcie i kawałek miejsca na ławie!

Marysia, dwunastolatka, podała pić dziadkowi. On się smutno po ubogiej chatce rozglądał i gospodarza rozpytywał, jak żyć potrafią w takiej nędzy.

Tak dobrze, łagodnie patrzył, że dzieci — sześciu chłopaczków i trzy dziewczynki — otoczyły go kołem. Po główkach je głaskał i bajki zaczął opowiadać.

Kiedy się wszyscy kładli do snu, dziad tak gospodarzowi powiedział:

— Nie będę w izbie miejsca wam zabierał, stajenkę macie pustą, tam przenocuję. A za gościnność wam odpłacę: potrzymam do chrztu syna.

Nie bardzo się gospodarzowi podobał ojciec chrzestny — żebrak, ale przystał, bo się obawiał, że nikt nie będzie chciał być kumem biedaka, co żadnego poczęstunku nie da na chrzcinach. Przytem nie chciał dziadka obrażać odmową.

Nazajutrz rano Marysia pobiegła do stajenki powiedzieć dziadkowi „dzień dobry". Dziada nie było.

Już słońce na niebie wysoko stało, już z dzieckiem czas iść do kościoła, ojca chrzestnego nie widać!

Zafrasował się gospodarz i począł gorzko żałować, że posłuchał prośby żebraka.

Aż tu nagle wspaniała karoca na drodze się ukazuje, i o dziwo, staje przed ubogą chatką.

A z karocy wysiada piękny pan, w szaty złotem haftowane przybrany, i mówi:

— Wybaczcie, żem się spóźnił. Teraz żywo do kościoła jechać trzeba. Gdzież mój chrześniak?

Zdumiony wieśniak słowa przemówić nie może. Nic nie rozumie. Z otwartemi z podziwu ustami patrzą dzieci. Wtem Marysia woła:

— Toż to dziadek wczorajszy, tatusiu, takie same miał łagodne oczy.

— Tak, to dziadek, któregoście gościnnie przyjęli — odezwał się przybyły. — Chodziłem od chaty do chaty, żeby poznać dolę ludu, ażeby wiedzieć, jak mu dopomagać. Synem waszym się zaopiekuję, będę go uczył, aby wyrósł na pomocnika mojego, na sędziego, co sprawiedliwości dla ludu będzie pilnował. Siadajcie, gospodarzu, kumie mój, i wy kumo i ty Marysiu.

W karocy królewskiej — bo ten pan był król Kazimierz — pojechało chłopskie dziecię do kościoła.

A kiedy po chrzcie do wsi wrócono, król zwołał gromadę, usiadł pod starą lipą, odwiecznem drzewem i sądu zaczął sprawować.

Z zamku królewskiego przyjechali pisarze, przyprowadzono pana wsi i król sam słuchał skarg, wydał wyrok, by chłopom zwrócono, co im zabrane zostało bezprawnie.

— Chłopskim królem mnie nazwałeś, — mówił do pana; — nie chłopskim jestem ojcem, jeno całego narodu, ale opiekować się muszę i tymi najuboższymi, którym się krzywda dzieje i póki życia, o ich dobro będę się starał. Pracą chłopską żywi się kraj cały, przystoi aby i chłop z głodu nie umarł, aby się cieszyć mógł plonem pola, które uprawia.